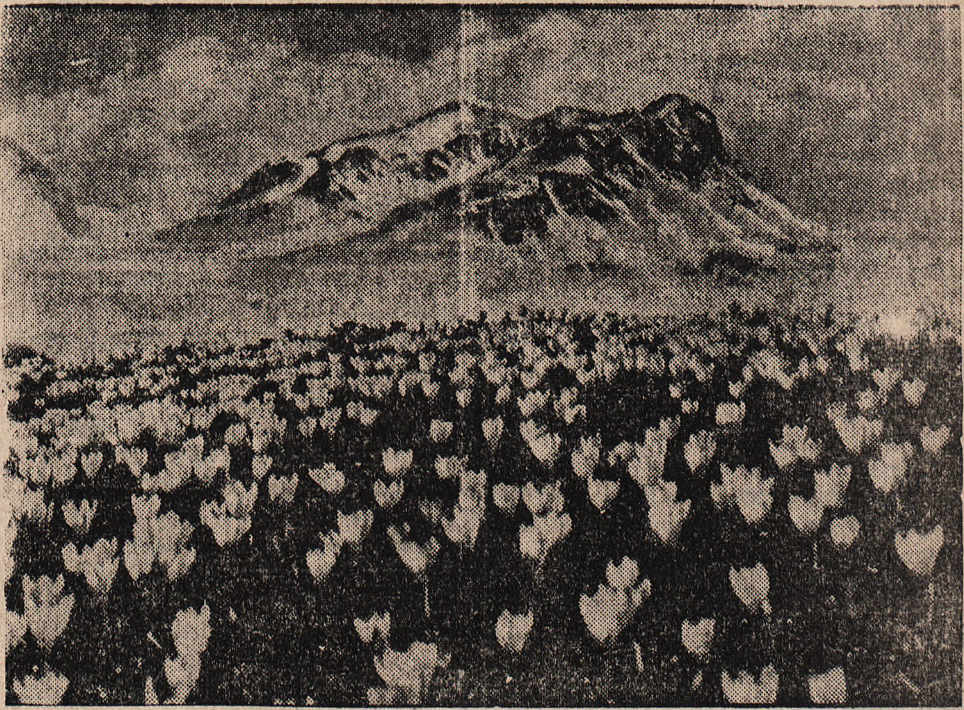
NIEDZIELA 29 MARCA 1936 ROKU. Nr. 72

MÓJ ŚWIATEK

Tygodniowy dodatek „Kurjera Zachodniego" dla dzieci.
Pod redakcją Cioci Wandy.



Jeszcze szczyty gór pokryte są śniegiem, kiedy na ich zboczach, ukazują się pierwsze zwiastuny wiosny — krokusy.

TAJEMNICA JADZI!

Jadzia ani rusz nie mogła usnąć. Już nie wiedziała, na który bok się przewrócić i o jakich rzeczach myśleć.

— Jak już nie mogę spać, to przynajmniej wymyślę jaką ciekawą rzecz — zdecydowała wreszcie, siadając na łóżku. Objęła rękoma kolana, głowę podniosła do góry, otworzyła szeroko oczy, starając się dojrzeć hak na suficie i zaczęła sama z sobą rozmowę:

— Trzeba coś wymyśleć — taaaak. Ciekawego i mądrego, i dobrego — taaak. Może poprosić jutro mamusię o gałgany na nową lalkę? E, nieeee. No — to może w szkole, jak będą nas rozpuszczać na święta, namówić chłopców i dziewczynki do zrobienia wielkiego latawca? Ee — nieeee. Albo także zaproponuję, żeby były dyżury przy grobie Pana Jezusa w kościele? Hm, pewno i tak będą...

Może zrobić coś w domu?

Ale co?

Najlepiej — coś dla Mamusi: bo taka zapracowana i trochę chora — o, jak oddycha ciężko we śnie... I na Boże Narodzenie dała mi taką miłą gwiazdkę: książkę o Hani i nowe bucikі. Coby tu zrobić dla Mamusi Co? Oj, jakby to było dobrze: Mamusia zrobiła mi przyjemność na gwiazdkę, a ja zrobię Mamusi na Wielkanoc.

Jadzia zmarszczyła czoło, ścisnęła wargi i zamyśliła się głęboko. Nagle jak błyskawica, przeleciał przez mózg pewien projekt i dziewczynka aż podskoczyła z radości do góry; w jednej chwili odleciała ją resztka snu.

— O jej — a to dopiero będzie „kawał" — pisnęła zadowolona.

I nawet można to odrazu zacząć robić. Oj, jak śmiesznie będzie jutro rano, oj!

Jadzia cichutko spuściła nogi na podłogę, włożyła pantofle i sukienkę i ostrożnie, ostrożniutko, żeby nie zrobić najmniejszego hałasu, wyszła do kuchni i zaczęła „pracować". Ale co to była za praca, co za wspaniała praca! Ile trzeba było spokojnych nerwów, żeby wymywać ręce tak cicho, aby nie zrobić najmniejszego hałasu. Z jakim sprytem trzeba było w ciemnościach odszukać brudne szklanki, których wieczorem Mamusia nie wymyła, gdyż czuła się źle. A najważniejsze — ile zręczności wymagało mycie i wycieranie po ciemku tych szklanek. Bo to ani troszkę nie było można nachlapać, ani troszkę zabrzęczyć szkłem.

Wreszcie wszystko się skończyło dobrze. Jadzia wróciła do łóżka, a na stole w kuchni zostały równo ustawione, czyściutkie szklanki, spodeczki i łyżki. Dziewczynka była tak przejętą dokonaną robotą, że przez pewien czas siedziała na łóżku z otwartemi oczyma, ale wnet uczuła zmęczenie, radosne myśli poczęły coraz wolniej harcować po głowie i gdy w końcu okryła się szczelnie kołdrą, uczuła, że zasypia. I jakby przez sen, dojrzała zmizerowaną, lecz uśmiechniętą twarz matki.

Obudziła ją hałaśliwa rozmowa braci. Ośmioletni Antek, kłócił się zapamiętale z sześcioletnim Jaśkiem o kij od starej szczotki, który obaj nazywali koniem. Było już późno, gdyż słońce oświetlało prawie połowę obrazu Matki Boskiej. Jadzia

wała się odrazu z łóżka i zaczęła się ubierać, spoglądając z ukosa na stojącą przy kuchni Mamusię.

— Wiesz Jadziu — odezwała się pani Więckowa do córki — nie rozumiem dlaczego tak zaczynam tracić pamięć. Byłam przekonana, że wczoraj nie wymyłam szklanek po kolacji, a okazuje się, że to zrobiłam. Nigdy mi się to nie zdarzało. A Jadzia nic nie odpowiedziała, tylko sznurując buciki, nisko pochyliła głowę, żeby Mamusia nie dostrzegła uśmiechu na jej twarzy.

W szkole lekcje przeszły jakoś bardzo prędko. Żadna nauczycielka nie tłumaczyła nic nowego: a nawet pan od rachunków nie zadał zadań do przerobienia w domu. Po ostatniej lekcji wszyscy głośno krzyczeli do siebie „Wesołych świąt" i odrazu zaczęli rozchodzić się do domów.

Jadzia nucąc, jakąś piosenkę i podskakując co parę kroków na lewej nodze, szła prędko do domu, bo w głowie miała plan dalszych niespodzianek dla Mamusi. To też z niecierpliwością oczekiwała chwili, gdy po skończonym obiedzie Mamusia pójdzie do sklepu zanieść uszytą bieliznę. I gdy tylko pani Winckowa wyszła z domu Jadzia z gorączkowym pośpiechem zabrała się do pracy. Antek i Jasiek bawili się wyjątkowo spokojnie i zgodnie więc nikt nie przeszkadzał Jadzi w jej tajemniczych czynnościach.

Wydostała świeżo wyprane i przyniesione ze strychu, gdzie się suszyły, ubranka braci, nawlokła igłę i zaczęła gruntowną reperację. Nie szło jej to zbyt dobrze, gdyż rzadko dotychczas pomagała matce w szyciu, a najtrudniej było cerować pończochy, ale jakoś dawała radę. Z wypiekami na twarzy łatała dziury: przyszywała guziki zszywała drobne rozdarcia, a w duszy szarpała się niespokojna myśl: byle zreperować przed przyjściem matki. Ukłuła się w palec, a w końcu grzbiet zaczynał boleć od ciągłego schylania się — drobnostka. Ręce nie przyzwyczajone do pochyłej pozycji, omdlewały — lecz cóż to wszystko znaczyło wobec tej ciekawej gry w jaką zaczynała bawić się Jadzia?

Ktoś wyciera nogi przed drzwiami. Mamusia. Prędzej chować wszystko, prędzej, prędzej. I gdy pani Więckowa weszła do pokoju, zobaczyła córkę otwierającą zeszyt rysunkowy. Porządek panujący niczem nie zdradzał nerwowej pracy, jaka tu wrzała przed chwilą. Późnym wieczorem pani Więckowa zabrała się do porządkowania ubrań dzieciom na święta, a wydostawszy spodnie i bluzy chłopców, długo w zdumieniu spoglądała na nie, napróżno szukając uszkodzeń. Coś ją widocznie zastanowiło, gdyż odwróciła głowę w stronę Jadzi, lecz widząc jak ta z nadzwyczajną pilnością głośno dodaje ułamki — nic nie powiedziała.

W dwa dni potem, w Wielki Piątek, Jadzia postanowiła zrobić największą z niespodzianek: wymyć podłogę. Dotychczas robiła to sama Mamusia, a dziewczynka nosiła tylko wodę. Teraz miało się wszystko obejść bez matki. Pod jakimś błahym pozorem wyciągnęła braci na podwórze i zaczęła ich zapraszać do współudziału w wielkiej grze szorowania podłogi.

— Oj, oj — podskoczył z radości Jasiek — jak my we trójkę pięknie wyszorujemy. A Mamusia chyba będzie myślała, że to duchy!

— I pod szafą też i pod łóżkami? — szeptał tajemniczo Antek, szeroko wytrzeszczając zdziwione oczy

Dzieci nie mogły doczekać się wyjścia matki. Gdy wreszcie wziąwszy koszyczek, pani Więckowa wyszła na targ, odrazu zabrały się do roboty. W jednej chwili pokój i kuchnia zmieniły wygląd. Powysuwane lżejsze meble, w pośpiechu kurząc strasznie, zabrano się do zamiatania, a Antek zaczął „najtrudniejszą“ według jego zdania robotę: przynoszenie wody. Po kilkunastu minutach podłoga była cała zalana wodą, chłopcy w pocie czoła szorowali ją szczotkami ryżowemi, a Jadzia uwijała się ze ścierką. Prędzej, prędzej, aby tylko zdążyć przed przyjściem Mamusi.

Nie dbali o to, że robi się strasznie gorąco, że pot płynie wprost po twarzy, że w pośpiechu chlupnie czasem trochę brudnej wody na policzek. Nic to! Żeby tylko skończyć!

Zapracowane dzieci nie dosłyszały, że ktoś wchodzi do sieni, nie dojrzały, jak otwierają się drzwi. Pochłonięte „spłukiwaniem“ podłogi pod wielkim stołem, nie widziały, że w progu stanęła Mamusia.

— Co to? — rozległ się pełen zdziwienia głos pani Więckowej.

Jadzia zerwała się, jak oparzona i z przerażeniem spojrzała na Mamusię. Chłopcy mieli straszne niemądre miny a Jaśkowi usta zaczęły drgać, jak do płaczu.

— Nie udało się...

A pani Więckowa długą chwilę spoglądała, nie ruszając się z miejsca, na pobrudzone twarze dzieci, ich zachlapane nogi, zaczerwienione ręce i zakłopotane miny, aż wreszcie cichy, pogodny, pełen radości uśmiech zjawił się na jej wargach. Zdawało się, że promienie słoneczne oświetliły radosnemi blaskami bladą twarz wdowy. Powoli, wyciągnąwszy ręce, podeszła do dzieci i pieszczotliwie, łagodnie głaskać zaczęła pochylone główki.

— Teraz rozumiem tajemnicę zreparowanych ubrań i wymytych szklanek — szepnęła wzruszona, całując zapłonioną Jadzię.

Co słychać hen w górze?

Znacie to przysłowie: ciekawość— to pierwszy stopień do wiedzy. A wiecie, dlaczego je wymyślono? Bo ludzie chcieli w jakiś sposób uzasadnić swoje wścibstwo. Wszędzie chcielibyśmy być: i do środka ziemi zajrzeć i na najwyższe szczyty gór się wdrapać i zbadać tajemnice słońca i gwiazd. Nigdy, od stworzenia świata, ludzie nie byli syci wiadomości. Ta cecha natury człowieka sprawiła, że dzisiaj wiele rzeczy możemy się dowiedzieć z książek, w których od tysięcy lat ludzie skrzętnie notują wszystkie swoje spostrzeżenia, uwagi i myśli.

Pomyślcie sobie, po co naprzykład potrzebna jest człowiekowi wiadomość, jak wysoko w górę sięga głos ludzki, dźwięki orkiestry lub stukot kół? Trudno nam byłoby w tej chwili odpowiedzieć na to pytanie. A jednak ludzie chcieli się tego dowiedzieć. Wsiadło więc kilku lotników do balonu, ulecieli nim w górę i dalejże robić doświadczenia. Okazało się, że głos ludzki słychać do wysokości 500 metrów. Małe żaby gdy re-

chotały — słyszano jeszcze na wysokości 900 metrów. Orkiestrę wojskową na 1400 mtr. Niewiele lepiej słychać dzwony kościołów, bo tylko do 1500 mtr. Wystrzał karabinu słyszano jeszcze gdy balon wzniósł się do 1800 mtr. Stukot kół pociągu słyszeli lotnicy z odległości 2500 metrów, a gwizd lokomotywy na 3 tysiące metrów od ziemi. Wyżej już żadnych odgłosów nie słyszeli — ogarnęła ich zupełna cisza.

ZWIASTOWANIE

Na anielskie Zwiastowanie dziwne w świecie słychać granie: na luteńkach grają brzozy, nad rzeczułką szumią łozy. Dziwnych tęsknot słychać granie: coś się dzieje. Coś się stanie?

Do świetlicy Marji Panny wpłynął złoty promyk ranny, a w promyku złotej zorzy zleciał cicho anioł boży:

— Zdrowaś Marja, Pan jest z Tobą. Na okryty świat żałobą z Ciebie spłynie strumień łaski, świat ogrzeje cnót twych blaski.

Marja w sercu swem zadrżała, skłoniła się jak lilja biała:

— Służebnicam Twa, o Panie, jako rzekłeś, niech się stanie.

I radosne dźwięczy granie: Coś się stało? Coś się stanie...

Po promyku złotej zorzy odszedł cicho anioł boży, a ku Marji ptasząt stado czarną wzbiło się gromadą.

Marja wzniosła swe oczęta:

Leśćie, leśćie, o ptaszęta! Nieście ludziom wiosny granie, łaski cudów zwiastowanie.

Więc w to święto Marji Panny
gwar w powietrzu nieustanny
Drży jaskółek szczebiotanie:
— Wiosna idzie, cud się stanie..

W. Malicka.

A WIĘC SIĘ SPOTYKAMY?

KOCHA CIOCIU WANDZIU!

Pilnie czytałem ostatnie dwa numery „Mojego Światka", każdziutką literkę, bo chciałem znaleźć w nich nowe pomysły w wspólnem święconem jajku. No i nic nie znalazłem. Dlatego piszę do Kochanej Cioci, co mnie do głowy przyszło. Tylko proszę, żeby mnie Ciocia nie uważała za takiego Filipa z Konopi, który się wyrywa niepotrzebnie ze swojemi „trzema groszami".

Otóż wydaje mi się, Ciociu Kochana, że przecież nie wystarczy abyśmy razem zebrali, zapoznali się ze sobą i Ciocią. Wydaje mi się, że ładnieby było, gdyby tak która koleżanka lub kolega ładny wiersz zadeklamowali a może coś zaśpiewali ładną piosenkę. Tak sobie myślę, że pewnie razem odśpiewamy śliczną pieśń „Wesoły dzień dziś nam nastał".

Gdy się już podzielimy jajkiem, wtedy pewnie wychustać powinniśmy „Boginię wód" zato, że dała projekt naszej uroczystości rodzinnej. A możeby też Kochana Ciocia pobawiła się z nami w jaką zabawę?

Niech się Ciocia ze mnie nie śmieje, jeżeli moje pomysły są niemądre. Może kiedy indziej napiszę o lepszych A teraz całuję Kochanej Cioci rączki.

JANEK URWIS.

Moja siostra młodsza, Anielka, ma dopiero siódmy rok, także całuje Ciocię.

Moi kochani, do świąt wielkanocnych mamy już tylko dwa tygodnie, a więc czasu bardzo niewiele na to by zadecydować o tem czy urządzimy wspólne dzielenie się jajkiem i czem urozmaicimy nasze pierwsze wspólne spotkanie. Dlatego proszę teraz, abyście zaraz napisali mi, czy uważacie pomysły Janka za dobre, albo też napiszcie o swoich, może lepszych!

CIOCIA WANDA.

Czy Marysi wolno było tak postąpić?

Razu pewnego Marysia będąc w odwiedzinach u swego wujaszka dostała od niego jedną złotówkę dla siebie oraz jeszcze jeden złoty dla braciszka Tadzia. Włożyła je do kieszonki. W powrotnej drodze do domu zgubiła na nieszczęście jeden pieniądz. Troszkę się tem zmartwiła, lecz gdy przyszła do domu powiedziała do Tadzika: „Wiesz co, wujaszek dał nam obojgu po jednej złotówce, ale przedstaw sobie, że twoją złotówkę zgubiłam. Przepraszam cię za to".

Jak myślicie, czy Marysia dobrze postąpiła mówiąc Tadziowi, że właśnie jego pieniądz zgubiła. Ponieważ obydwie monety były jednakowe, czy mogła mieć pewność, że to nie jej złotówka zginęła. Napiszcie, jak powinna była postąpić Marysia.

ODPOWIADAM NA LISTY

WANDZIA KOŚCIAKÓWNA, Sosnowiec. Serdecznie dziękuję Ci, Wandeczko za list, który udał Ci się nadzwyczajnie. Napisz mi, jakie choróbska tak Ci dokuczają ciągle. Kocham Cię jeszcze więcej za to, że masz takie dobre serduszko.

KLASA VI SZKOŁY POWSZECHNEJ W GNIAZDOWIE. Ucieszyłam się prawdziwie z Waszego listu. Następnym razem opiszcie mi, czy ładnie jest u Was, jak duża jest Wasza wioska; list podpiszcie wszyscy, abym wiedziała, ilu przyjaciół mam w Gniazdowie. Pozdrawiam Was najserdeczniej, Pani Nauczycielce i panu Kierownikowi załączcie odemnie ukłony.

FILUTKA, Sosnowiec. Ależ z największą przyjemnością będę odtąd czytywała listy od Ciebie; w następnym napisz coś o sobie. Pozdrawiam Cię.

ŚMIESZKA, Sosnowiec. Zgadzam się, byś przyjęła inny pseudonim. Na każdym liście jednak dopisuj także swoje nazwisko. Myślę, że redakcja znajdzie taką salę w Sosnowcu, w której wszyscy się pomieścimy przy „Jajku wielkanocnem". Serdeczne pozdrowienia przesyłam.

PIANISTKA (JAŚKA P.), ZBYSZEK I HALA GEMBOROWIE, Sosnowiec. Bardzo Wam dziękuję za miłe liściki, pierwszy raz do mnie napisane. Nie zapominajcie odtąd o mnie! Pozdrawiam Was!

OLA MUSZANKA, Sosnowiec. Widzisz, Kochanie, ja otrzymuję co tydzień około 20 różnych zagadek; gdybym chciała opisywać wszystkim, czy są one odpowiednie do naszej gazetki, oraz czy je zamieszczę — zajęłoby to całą stronicę w „Moim Światku". Pozdrawiam Cię.

IRKA AKSAMITÓWNA, Będzin, MODZIO ŻAK, Sosnowiec, OLUSIA LISÓWNA, Dąbrowa. Przesyłam Wam, moi Drodzy pozdrowienia i dziękuję za listy. Bardzo mi się podoba, że macie chęć ko-

respondować ze mną. Napiszcie więc o sobie, o szkole, o koleżankach. Ilu macie znajomych, którzy czytają „Mój Światek".

JENNY I NELLY ANDREWS, Sosnowiec. A więc za kilka dni otrzymam od Was wiele niespodzianek. Ciekawa jestem, jak też się one udadzą. Pozdrawiam Was, Kochane, serdecznie.

KAZIA CZARNULKA, Sosnowiec. Może Pan Bóg da, że się obejdzie bez tej przykrości, której się obawiasz. Ogromnie mi się spodobały Wasze pomysły zdobycia trochę pieniędzy na tak potrzebne rzeczy. Ściskam Cię Czarnulko Kochana.

STEFA SOKOŁÓWNA, Sosnowiec. Za list i całusy dziękuję. Owa Pani to nie moja skromna osoba. W redakcji bywam rzadko, w tej chwili naprzykład piszę w domu.

HENIO ZARAŃSKI, Sosnowiec. Nie tak dawno przyjechałeś do Sosnowca, a już jesteś Czytelnikiem „Mojego Światka", to z Ciebie zuch nielada.

RYŚ POPIOŁEK, Dąbrowa. No, widzisz Rysiu, że niesłusznie przypuszczałeś, że nie pamiętam o Tobie.

ZUCHY I DRUŻYNY HARC. IM. N. ŻMICHOWSKIEJ. Sosnowiec. Witam Was serdecznie moje Kochane. Swoim pierwszym listem tak ładnie napisanym sprawiłyście mi wielką przyjemność. Piszecie że zostawać będzieci w poniedziałki po lekcjach, aby rozwiązywać rozrywki umysłowe i napisać do mnie list. Doskonale w każdy wtorek a najpóźniej środę będę miała więc od Was list. Całuję Was Zuchy Kochane!

KRYSIA SZAROOCZKA, Sosnowiec. — Niech Ci już nie będzie przykro Krysiu, żebym miała dwa razy więcej miejsca na odpowiedzi, tobym mogła na każdy list odpisać, ale gdy mam go niewiele? O wszystkich moich przyjaciołach często myślę, a więc o Tobie także. Pozdrawiam Cię!

JĘDRUŚ ZAKRZEWSKI, Czeladź. Napewno większą zrobisz mi przyjemność, gdy sam pisać będziesz listy. Tatusiowi podziękuje odemnie, że Cię dotąd wyręczał.

JUREK I WIRUSIA MORYSOWIE, Dąbrowa. Dziękuję Wam za życzenia. Przyślij łatwiejszą łamigłówkę, a wtedy zamieszczę ją z całą pewnością. Pozdrawiam Was serdecznie.

LILA MAJEWSKA, Zawiercie. A gdzie się podział list od Ciebie? Czekam na niego z niecierpliwością! Pozdrowienia Ci przesyłam.

JANEK WĘCKOWSKI, Bobrek. Sprawę konkursu wytrwałości rozważam, wkrótce się o decyzji dowiesz.

HELENKA LEBIECKA, TADZIO I HENIO KALINOWSCY, „WIOSENKA". MAŁY ABISYŃCZYK, NINKA NIEBIESKOOKA, SŁAWUŚ KARLIK, wszyscy z Sosnowca, **TADZIO WĄS**, Będzin, **DOROTKA** — Zawiercie. Przesyłam Wam serdeczne pozdrowienia i uściśnień moc. Życzę Wam, byście dobrze rozwiązali wszystkie łamigłówki!

KRÓLEWNA ŻABA, KURKÓWNA HALA, NINKA „NIEBIESKOOKA", WIOSENNY DZWONECZEK, SZAROTKA, WACUŚ MAJEWSKI, LEŚNY FIOŁEK: Na listy Wasze odpowiem dopiero w następnym numerze naszej gazetki, gdyż otrzymałam je dopiero w piątek.

ROZRYWKI UMYSŁOWE

Rozwiązania rozrywek umysłowych z n-ru 71 „Mojego Światka" są następujące:

DLA MŁODSZYCH: 1) serce, 2) Józek wózek, 3) wanna, 4) ogień.

DLA STARSZYCH: 1) Bar, car, dar, jar, par, war, żar, 2) Wielkanoc, 3) porttrop, 4) kos, los, sos, nos.

DOBRE ROZWIĄZANIA W GRUPIE MŁODSZYCH NADESŁALI:

Z SOSNOWCA: Wandzia Będkowska, Krysia „Czarnooka", Zbyszko Gembora, Korek Zygmuś, Naduśka Hotendalówna, Hala Kuzkówna, Rysio Marszałek, Jędruś Majewski, Kazia Morysiówna, Iruś Mucha, Stefa Sokołówna, Zastęp Zuchów, drużyny im. N. Żmichowskiej, Zygmunt Walczak.

Z BĘDZINA: Miruś Grzeszczak, Jasio Klich, Tadzio Wąs.

Z DĄBROWY GÓRNICZEJ: Jagódka Janiszowska, Olusia Lisówna, Isia Ottówna oraz Marcówna Halina z CZELADZ!

DOBRE ROZWIĄZANIA W GRUPIE STARSZYCH NADESŁALI:

Z SOSNOWCA: Nelly i Jenny An-

drews, „Barburka z Sosnowca", „Mała Abisynka", „Kazia Czarnulka", Wanda Dudzikówna, „Dzikuska", „Filutka", „Ferdek", Gadraliński Zdziś, Hala Gemborówna, „Julcia jasnowłosa", Jadzia i Janina Jędrzejewskie, „Czerwony kapturek", Władzia Kałówna, Tadzio Kalinowski, Rudolf Kozioł, Henryk i Wańdzia Kościak, Sławuś Koźlik, Królewna Żaba, Helenka Lebiecka, Wacuś Majewski, Ninka Mortasówna, Ola Muszanka, Krysia Małkiewiczówna, Stasia Morysówna, Ninka „Niebieskooka", „Niezapominajka", Władzia i Stefa Nowakowskie, Jurek Nowakowski, „Śmieszka", „Szarotka", Jędrek Szostak, Irenka Wójcikówna, Genowefa Walczak, „Mały Włodzio", Heniuś Zarański, Modzio Żak.

Z BĘDZINA: „Czarny Adam", Basia Bujakowska, Tadzio Grzeszczak, Władek i Stach Woś.

Z DĄBROWY „Ninka", Ziutka Sowianka, „Zuch", oraz Halinka Jastrzębiec-Tobolska z Chojnic, klasa VI szkoły powszechnej w Gniazdowie, Bogumił Wosik z Zawiercia.

KTO OTRZYMAŁ NAGRODĘ

Tym razem nagrody za dobre rozwiązanie otrzymują: Ola Muszanka — ładną książeczkę, Kazia Błachówna — album Isia Ottówna — ptaszka, Stach Woś — komplet znaczków, Jurek Nowakowski — 2 bilety na poranek do kina, Mały Włodzio — książkę, Wanda Kościakówna — 2 bilety na poranek do kina.

———

DLA CZYTELNICZEK I CZYTELNIKÓW DO LAT 9-CIU

1. ZAGADKA

(nadesłała Kazia Czarnulka)

Gdy napiszecie przez b — lubią słuchać
jej dzieci
Gdy napiszecie przez f — siwy dymek
ze mnie leci.

2. ZAGADKA

Gdy do jednego z trunków literę „l"
w środku dodacie,
wtedy nazwę znanego Wam miasta łatwo
otrzymacie.

———

3. METAGRAM

Przez b w drzew pożytecznych napotkasz
mnie rzędzie.
Przez h w warsztatach i fabrykach
rozlega się wszędzie.
Przez ł niegdyś znaczenie miałem
w ręcznej broni.

Dziś już tylko wśród dzikich,
albo w dziecka dłoni

———

4. ŁAMIGŁÓWKA

ułożyła Krysia „Szarooczka")

Pierwsze litery niżej podanych sześciu wyrazów dadzą nazwisko sławnego kaznodziei polskiego.

Znaczenie wyrazów: 1) Ptak, który w nocy śpiewa 2) krzew, który ma na jesień piękne, czerwone korale, 3) strzelają z niej żołnierze wielkiemi kulami, 4) człowiek, który łowi ryby, 5) nowy port polski, 6) część świata.

Sylaby: ar, az, bak, gdy, ja, ka, li, ma, na, nia, ry, sło, ta, wik.

———

DLA CZYTELNICZEK I CZYTELNIKÓW PRAWIE DOROSŁYCH

1. SZARADA

Pierwsze, trzecie — to domowe ptaki
Drugie, czwarte—woła ptak nie byle jaki
Wszystko — gdy zechcecie,
W pianiu koguta znajdziecie.

———

2. ZAGADKA

Jestem pod ziemią, na ziemi i w chmurze
I w innej postaci na wysokich górach

———

3. MĘCZYGŁÓWKA

(nadesłała Kazia Czarnulka)

Jest taka sylaba, do której gdy dodacie drugą sylabę no — otrzymacie porę dnia, jeżeli zaś dodacie sylabę ki — da Wam to nazwę w rzekach i jeziorach żyjącego stworzonka; gdy zaś do owej sylaby dodacie mię, wtedy otrzymacie nazwę części ciała ludzkiego.

———

4. ŁAMIGŁÓWKA

(uł. Władzia Nowakowska z Sosnowca)

Pierwsze litery czytane z góry na dół dadzą rozwiązanie.

Znaczenie wyrazów: 1) państwo w Azji, 2) rzeka w Ameryce Południowej, 3) przyrząd do oświetlenia mieszkania, 4) instrument muzyczny, 5) inaczej ubranie, 6) pora roku, 7) część świata, 8) Kwiat, 9) imię żeńskie, 10) inaczej odgłos, 11) król drzew, 12) miły ptaszek, 13) przyrząd do szycia, 14) spółgłoska, 15) wypływa z wulkanów, 16) zwierzę żyjące na stepach

Sylaby: az, i, i, zie, e, e, an, pa, na, dąb cho, nas, lam, pers, a, ja, ka, pa, ma, o, man, na, wios, ra, ty, na, na, lo, la, gła dzież, do, zon, ja, wa, tur, cja, ki.